

PRENUMERATA

W Wilnie dla zamiejscowych poczt
Rocznie 4 rb. Półrocznie 2 rb. Kwartał 1 rb. 50 k. Miesięcznie 35 k.
Za odosłanie do domu:
rocznie 1 rb. — miesięcznie 10 kop.

ZA GRANICĄ
rocznie 12 rb. — półrocznie 6 rb. Kwartał 3 rb. — miesięcznie 1 rb.

Zmiana adresu pocztowego 20 kop.

Numer pojedynczy 3 kop.

DZIENNIK WILEŃSKI

POLITYCZNY, SPOŁECZNY I LITERACKI.

Wychodzi codziennie rano oprócz dni poświęconych.

Redakcja i Administracja: ul. Dominikańska № 17. — Telefonu № 374.

OGŁOSZENIA

Ogłoszenia zwyczajne za jeden wiersz petitu lub jego miejsce 15 kop.

Reklamy za jeden wiersz petitu lub jego miejsce 30 kop.

Nekrologi za jeden wiersz petitu lub jego miejsce — po treści 30 kop., przed treścią 50 kop.

Ogłoszenia na 1-ej stronie za jeden wiersz garmonitu lub jego miejsce 50 kop.

Nadesłane za jeden wiersz garmonitu lub jego miejsce 1 rb.

Małe ogłoszenia za jeden wyraz petitem 3 kop.

ZALĄCZNIKI od tysiąca egzemplarzy 5 rub., oprócz dopłaty pocztowej.

Teatr Polski w Ogrodzie Bernardyńskim.

Dziś, w środę, dnia 15-go sierpnia r. b.

„GESI i GASKI”

komedja w 4-ach aktach M. Baluckiego.

Kasa otwarta od godz. 11-ej do 3-ej i od 5-ej do końca przedstawienia.

wprost placu Łukieskiego

Cozienne przedstawienie „SPORT LIFE” Walki francuskie

SEANS NAJNOWSZEJ Bioskopu. OSTATNIE WYDARZENIA CHWILI W EUROPIE. SZCZEGÓŁY W PROGRAMACH. 1448

Sala koncertowa ogrodu Botanicz. DYREKCJA A. SZUMANA. Telefon 364.

Dziś Concert-Monstre według nowego programu. Szczegóły w afiszach. Początek o godz. 10 wieczorem. 546-150

HOTEL ST. GEORGES, Wilno, pierwszorzędn. — Najlepsza restauracja. — Kwart. solistów. 7-1425-3

„CAFÉ RIVIERA” w Landwarowie. Restauracja i cukiernia.

Codziennie koncerty orkiestry i chóru śpiewaków włoskich. Kapiele, łódki, kregle, bilard, tennis, do każdego poczęgu wysyłają się specjalne wygodne powozy i breki. 1446

Ziemianka

rekomenduje pannę, młodą, z rodziny polskiej — znającą doskonale język niemiecki i rosyjski, która może zająć stanowisko nauczycielki polskiego, zarządzać domem, lub być panną do towarzystwa. Charakter łagodny, miła i dobra w obejściu, pracowita, obowiązkowa. Zgłaszać się listownie: poczta Poniwież, m. Bystrampol, W. P. M. Bystrampol. 1-1441-1

Dr. W. Rudzki

b. ordynator Kliniki Akademii Medycznej w Petersburgu. Choroby skóry, weneryczne i moczopłciowe. Zandarmski № 1, 9-10; 5-7. 10-1349-6

Popierajmy polskie towarzystwo „Oświaty”.

Biuro: Wilno, Pozawańska 16, m. 1, codz. od 12-3; w niedzielę od 2-3. Składka roczna członka wspierającego 3 ruble, rzeczywistego 1 rb.

KSIEGARNIA Tow. „Oświaty” Wilno, Ratusz.

„CAFÉ RIVIERA” Landwarów. Dziś w środę, dn. 15 (28) sierpnia r. b.

WIELKI FESTYN LUDOWY

1) Zdobyć nagrody z wierzchołka stupa, 2) Wyścigi w workach z nagrodami, 3) Tańce, 4) Przedstawienie w teatrze. 1-1479-1

KONCERT WŁOCHÓW. — ORKIESTRA WOJSKOWA. Początek o g. 4-ej po południu.

Nasz sumariusz z lat ostatnich.

(List do redakcji).

—*—

„Lecz po co zbiegłe wywoływać wieki, I swoich czasów śpiewak nie obwinia”.

Mickiewicz — Konr. Wallenrod.

Jak w życiu pojedynczych jednostek każda chwila, tak w życiu narodów każda chwila jest ważna, cel i przeznaczenie.

Zaden moment dziejowy — choćby minął bez zostawienia śladu; jest zawsze celowym, jak chwila ogromnego przewrotu, bohaterskich walk i zwycięstw.

Każdy taki moment coś stwarza, może sposobi, a to, co zdać się może snem narodu, jest chwilą społecznego, duchowego skupienia, po której następuje musi z konieczności rzecz albo wybuch energii dłużej trwającej, albo powolna epoka dojrzewania owoców, co siłą rozwoju um do drzewa odpadnie.

Po wieku męki, odrętwienia i przornej inercji, po wieku musowem, wypadków znalazł się przed nami wypadek, który wywrócił socjalnego człowieka, wobec nieprzewidywanego kryzysu na zewnątrz, który

re nim wstrząsnął, i jakby z letargu zbudził.

Jak człowiek długo więziony i nagle wrócony swobodzie przeciera oczy światłem oślepionym, rozgląda się wokół i nie wie, jak sobie z tą wróconą wolnością począć, tak my, w pierwszej chwili rozbrzasku, zwracaliśmy się do siebie wzajem z pytaniem: Co i jak czynić należy?

Zdawano sobie sprawę, że od kroku pierwszego wszystko zależy, że w takiej chwili los się waży na szali i każdy postępek tak rozumował należy, by fałszywym stąpnięciem w przepaść się nie stoczyć.

Poczęto rozprawiać, głosić wiarę, wyznania, stawiać postulaty, rozdać mandaty.

Posypały się wieści, potworzyły stronnictwa.

Wypadki szły po sobie tak nagle, tak sprzeczne ścierały się prądy, że ten, kto wówczas przytomność zachował, dowiódł niezwyklej mocy charakteru.

Spółceństwo, doświadczeniem dawnych lat uczone, zachowało się godnie, hamowało wybuchy, nie dało się uwieść przedwczesnej nadziei.

Zrachowano swe siły, zaczęto się zrzęszać, łączyć i skupiać.

Praca ogromna stanęła przed nami. Pierwszą myślą społeczeństwa polskiego była sprawa szkolnictwa, chęć rozwinięcia horyzontów tym wszystkim, którzy długo niewoli ciemnotą oślepi i daremnie wiedzy szukając, marnieli.

Uczyć, rozwidniać umysły, wyrugować straszną zakalę nieucenia, nieświeżość światła, było to pierwszym, instyktownym, odruchowym pragnieniem społeczeństwa całego.

Wówczas, gdy chłop rosyjski wolał do Dumy, „ziemi i woli” — chłop polski domagał się tamże nie ziemi, lecz szkół...

I naród sobie stwarza Polską Macierz, instytucję olbrzymią, poza wszelkimi stronnictwami stać mającą, której jedynym zadaniem jest uczyć.

Walka z analfabetyzmem rozpoczęta, chłop polski zrozumiał potrzebę nauki.

Krok to pierwszy — krok pewny, — dorobek niemały.

Niemniej zaiste wiele znaczącym postępnem, w kierunku rozwoju narodowej pracy, jest to zrzeszenie się i połączenie sił, jakie od dwóch lat ostatnich zauważyć się daje. Każdy osobnik, chcący pracować, wyciągnął rękę do towarzysza — pod jakiś sztandar zapisał swe siły.

W miastach i miasteczkach, we wsiach i wioskach, potworzyły się Koła, towarzystwa, spółki. Każda praca, czy to społeczna, czy rolnictwu poświęcona — zliczyła pracowników swoich, podszeregowała, podrejestrowała i dążąc wspólnymi siłami do rozwoju, coraz szersze zatacza kręgi, kraj cały obejmując w powiązane bractwa.

Stara wada narodowa protestu i wydosobnienia się w działalności zda się wyrugowana została na zawsze; w jedności moc, w wspólnym działaniu siła — rychłe i obfite plony przyniesie nam powinna.

Zgoda i jednomyślność Koła polskiego w drugiej Dumie jest widocznym przykładem owego postępu.

O ile długie lata musowego marazmu były jakoby sposobieniem się do czynu dowodzi ogólna chęć pracy społecznej, obudzona w narodzie.

Może zbyt optymistycznie byłoby zapatrywać się na ową gotowość do akcji jako na wywołaną potrzebą ruchawką bezinteresowną, pełną poświęceń i altruizmu; gdyż nieraz w tej gotowości widać i osobiste rachuby, chęć znaczenia, chęć popisania się ze zdolnością i potrzebą przodowania innym; ale w każdym razie znacznym jest postęp i na tem polu, w narodzie więcej bohaterskim, do porywów zdolnym, a pracy wewnętrznej powolnej, a równej nie lubiącym się zdawna oddawać.

Nie brak nam było nigdy porywów, lecz brak charakteru i wytrwałości, a do tej pracy w latach ostatnich liczne zastępy dobrowolnie się wpręgli.

Ofiarność lat ostatnich to też nie dawna z lat 63 odruchowa, bohaterska ofiarność, co złote obrączki i srebra stołowe na ołtarz ojczyzny rzucala, ale ofiarność może od tamtej celowsza, ofiarność groźowa, obejmująca olbrzymie obszary, zbierająca plony daleko większe, bo ogólna, jednomyślna, wytrwała. Przykładem tej ofiarności — chleb dla głodnych Warszawy, dar narodowy Trzeciego Maja.

Tyle postępu, taki dorobek, to niemały krok ku lepszej przyszłości kraju, to podwaliny owego gmachu, który stanąć musi silny i trwały, a który, jak mówi Wyspiański, mieć będzie „u żelaznych wrót — żelazną moc”.

Nie rewolucja, lecz ewolucja doszliśmy do tego, bo my, Polacy, jak na ogół Słowianie, rewolucji konsekwentnej prowadzić nie umiemy.

Ani nasz charakter, ani nasze tradycje nie mają w sobie pierwiastka istic rewolucyjnego. Nie mieliśmy królobójców, nie robiliśmy wywrotów historycznych. Podstępem i mordem nie burzyliśmy wewnętrzne ustroju. Rokosze polskie mia-

ły cechę więcej osobistych zakusów i obrażunków, niż ogólnych, zrzeszonych buntów narodowych, a zatem nie rewolucją płomienną i krwawą, a jeno ewolucją pisanem nam było dojść do tego celu, do którego inne narody przez miecz i ogień dochodzą.

Dziś, gdyby najsroższa reakcja zwróciła się ku nam i chciała nas zepchnąć ze zdobytych placówek, to nasz dorobek narodowy lat ostatnich jest tak znaczny i na tak silnych oparty posadach, że go nie zburzy i nie wstecz cofnąć wewnętrznej pracy nie zdoła.

Ewolucja lat ostatnich sypać zaczęła fundamenta tak mocne, że na nich śmiało budować możemy gmach naszej przyszłości, na wewnętrznej siły filarach oparty.

Ida Pilecka.

Mińsk Litewski.

Dnia 10 (23) sierpnia 1907 r.

(Nauki moralno-religijne. — Internat „prawdziwie” rosyjski. — Bal studencki. — Projekt pisma ludowego rosyjskiego. — Nieudane porównanie. — Orkiestra Namysłowskiego).

Od dłuższego czasu mają miejsce „nauki trzeci moralno-religijnej” oraz odczyty, odbywane w różnych cerkwiach, zarówno przez popów, jak i ludzi świeckich. Treścią tych nauk jest prawie wyłącznie tylko tak zwane „wzmocnienie w prawosławiu”, a w istocie szczucie na Polaków i katolików. Prelekcje te i cała propaganda pozostają pod szczególną opieką archiereja Michaiła, który nosi tytuł „biskupa Mińskiego i Turowskiego”.

Od niejakiego czasu jednak wśród prelegentów nie spotykamy słynnego protorejera Uspieńskiego, który w mowach swych i kazaniach posuwał się w nienawiści do Żydów i Polaków najdalej. Mówiono, że ten właśnie protorej był głównym instruktorem archiereja w sprawach propagandy i że bez niego „episkop Michaił” nie umiałby sobie dać rady ze swymi, coraz mniej licznymi owieczkami...

Pasterz ten ma i tak wiele na swej głowie! Oprócz 1741 dziesięcin ziemi (tylko w mińskim powiecie), oprócz olbrzymich obszarów ziemi czynszowej w samym mieście, musi on rozstrzygać bezustannie spory o parafie, zwłaszcza te, gdzie nie stało owieczek... Jest przytem honorowym prezesem wyborów! Teraz, niedawno, z powodu dziesięciolecia swego biskupstwa, odbierał życzenia od swych bractw i dziękował im za owe odczyty pouczające!

Grono pań „prawdziwie” rosyjskich założyło internat dla dziewcząt, uczęszczających do tutejszych szkół. Umieszczanie uczennic gdzieindziej, choćby nawet w Rosjan, jest źle widzianem przez władze obu gimnazjów, ponieważ tylko internat daje gwarancję pielęgnowania ducha prawdziwie rosyjskiego.

Tego dotychczas nie bywało! Stancje uczniów były pod ścisłą kontrolą, to prawda, ale dziewczęta pozostawiano w spokoju. Dopiero epoka „konstytucyjna” i na to „zaniedbanie” zwróciła czujne oko naszych „opiekunów”.

Należy wątpić, czy znajdą się rodzice Polacy, aby do takiego zakładu oddali swe córki! Chociaż — naiwność niektórych „nie-szowinistów” nie ma czasami granic!

Bal studencki, po przełamaniu wszelkich trudności, odbędzie się zupełnie prawnie i formalnie w dniu 20 b. m. w sali klubu ogólnego. Prezesem balu został obrany p. Bronisław Ziemiński, student lwowskiej politechniki. Kancelarja balu mieści się w magazynie muzycznym pani Hausmann-Snarskiej, przy ulicy Zacharzewskiej.

Rosyjskie sfery reakcyjne postanowiły wydawać ludowy tygodnik ilustrowany. Będzie to zapewne coś w rodzaju „Morskiej Wołny”, a więc mało szkodliwe, choć bezzadanie niemądre i jeszcze rozpaczliwiej kłamliwe!

Widocznie ktoś potrzebuje subsydjum, czy też synekury i odrazu znalazła się „pożyteczna” placówka, dotąd nieobjęta.

Z inicjatywy tych samych sfer powstała myśl urządzenia uroczystego pożegnania pułkowi kozaków tamańskich, którzy, jak głoszą wezwania, odznaczyli się energią i odwagą w obronie naszego życia i mienia...

Odezwa atoli pozostała jakoś bez echa... Nie reagował na wezwanie do udziału i Zarząd miejski, który oświadczył, że nie ma pieniędzy na takie rzeczy...

Mówią, że w czasie spodziewanych koncertów orkiestry Namysłowskiego, parę występów odbędzie się w niewielkim ogródku przy „Ognisku”.

Byłoby to wielką atrakcją i bardzo dobrem zapoczątkowaniem zabaw klubowych.

D.

Kronika polityczna.

FLOTA ANGIELSKA.

Nie bez słuszności podnoszą przeciwnicy angielskiego projektu rozbudowy, że Anglii nie trudno występować z podobnymi propozycjami, postawiła bowiem własną siłę zbrojną — zwłaszcza zaś flotę na stopie takiej, iż nikt z nią zmierzyć się nie może.

Cyfr i fakty potwierdzają ten stan rzeczy.

Wielkich pancerników typu „Dreadnought” żadne europejskie mocarstwo jeszcze nie posiada, gdy W. Brytania już drugi spuliła na morze, a buduje trzy nowe! Posiada ona ogółem 39 najsilniejszych okrętów wojennych przeciwko 31 Francji i Niemiec i 32 opancerzonych krążowników przeciwko 30 tych samych dwu mocarstw. Budowa tych krążowników nietylko nie jest zaniedbaną, lecz przyspieszoną ją nawet. Najniebezpieczniejszym jest zarzut opozycji angielskiej, że Anglia zalega w budowie typu destroyers (niszczyliki torped), wszak Francja ma ich 35, Niemcy 83, a W. Brytania sama aż 191. Równie nieustannie okazało się oskarżenie tych samych kół, że rząd obecny zaniedbuje utrzymywanie i reperacji dawniejszych wojennych okrętów. W ostatnim roku ministerjum torysów wykonało tych reperacji za 1,500,000 f. szt.; zaraz zaś w pierwszym roku obecnego rządu poświęcono na ten cel 1,900,000 f. szt.

Nigdy siły i potęga marynarki brytyjskiej nie były bardziej widoczne. Różnica z przeszłością manifestuje się przede wszystkim w stworzeniu nowej eskadry i w innem ugrupowaniu trzech dawniejszych wskutek zmienionych stosunków politycznych. Dzięki sojuszowi z Japonją, nie potrzebuje W. Brytania utrzymywać wielkiej floty na oceanie Indyjskim i Spokoynym, a dzięki zawartym umowom z Włochami, z Hiszpanią, głównie zaś z Francją, eskadra na morzu Śródziemnem mogła być zmniejszona, bo żadne niebezpieczeństwo tam obecnie nie grozi. Ma natomiast Anglia potężną flotę na Atlantyku i drugą t. zw. flotą „kanalu La Manche”.

Nowością jest dodanie do tych wszystkich flot nowej eskadry, strzegącej krajowych wybrzeży. Nie trzeba jej mieszać z flotą kanalu, która istnieje dzisiaj, jak istniała przedtem. Flota nowa utworzona została, gdy Niemcy oświadczyły gotowość zmierzania swych sił morskich z brytyjskimi.

Uchwalenie dodatkowej floty przez parlament jest faktem doniosłego znaczenia i świadczy o niezrównanej sile W. Brytanji na morzu. Gdy przed paru tygodniami król Edward po raz pierwszy uczynił przegląd tej nowej siły na wodach Solenta, 189 okrętów, 35,000 oficerów i załogi stanęło do rewji przed rozentuzjowaniem krociami widzów. Scena była świetna, malownicza, a tem bardziej zadziwiająca, że ten przyrost sił morskich kraju dokonał się spokojnie, prawie niewiadomo, a co najważniejsze, bez zwrócenia na siebie uwagi obcych, zanim dzieło zostało dokonane.

ECHA SPOTKANIA W SWINEMÜNDE.

Wiedeński „Deutsches Volksblatt” zamieścił ciekawy artykuł p. t. „Niemcy i Rosja”, w którym podkreśla z radością fakt, że stosunki między dworem petersburskim i berlińskim się polepszyły. A to

Urmji pozostają w konsulacie rosy.

Wydawca: D-r Władysław Zamojski